

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1660).

Odszczepieństwo Kalwina pociągnęło za sobą jak najopłakańsze skutki we Francyi: lała się krew strumieniami, nędza była niewysłowiona, kraj podzielony na stronnictwa wrogie i wiodące z sobą krwawe boje. W tym to czasie Wincenty, syn ubogiego wieśniaka, urodzony w r. 1576, pasał w południowej Francyi trzódkę ojca. W pobliżu pastwiska stała stara kaplica Matki Boskiej; w niej klękało młode pacholę, zatopione w modlitwie, śpiewało pieśni pobożne i wiło wieńce na cześć Królowej Niebios. Pomimo nadzwyczajnego ubóstwa, ze względu na jego niezwykłe zdolności, rodzice oddali go do szkół. Ukończywszy je z odznaczeniem, Wincenty wstąpił do stanu duchownego i został wyświęcony na kapłana w roku 1600. Odtąd poddawała Opatrzność Boża młodego lewitę różnym próbom i doświadczeniom.

Sprawa familijna zmusiła Wincentego do podróży do Marsylii, wtem rozbójnicy morscy napadli statek w drodze i zabrali go z

sobą do Tunisu w Afryce, gdzie młodego księdza sprzedano pewnemu renegatowi francuskiemu, który przyjął był wiarę mahometańską. Ten kazał go okuć w kajdany, odstawić na swój folwark i pełnić służbę prostego parobka i robotnika. Wincenty znosił ciężkie jarzmo z cierpliwością i zdaniem się na wolę Bożą, pocieszając towarzyszów niewoli opowiadaniem budujących ustępów z życia Zbawiciela i śpiewaniem pobożnych pieśni.

Po niejakim czasie przybyła Zelma, żona właściciela folwarku, a usłyszawszy śpiew ich, i widząc wszystko w jak najlepszym porządku, zapytała: Kto tu jest zawiadowcą? Odpowiedziano jej: Odkąd tu przybył chrześcijanin Wincenty, co tak pięknie śpiewa, wszystko idzie jak najlepiej. Przywoławszy tedy Wincentego, kazała mu zanucić jednę i drugą pieśń i słuchała jej z rozrzewnieniem. Młody kapłan mówił jej o nauce Chrystusa Pana, i spowodował ją do tego, iż namówiła męża, aby wraz z Wincentym potajemnie uciekli do Francyi i tamże pospołu z nim resztę życia mogli poświęcić Zbawicielowi. Na kruchym statku przybyli w trójkę do Francyi, odstępca zaś wraz z żoną wrócili na łono Kościoła, a Wincenty dostawszy się do Paryża, otrzymał miejsce nauczyciela i guwernera w rodzinie hrabiego Gondy, słynącej z bogactw i pobożności. Hrabia Gondy piastował wonczas godność zwierzchnika nad galerami, a hrabina powierzyła Wincentemu swych trzech synów następującemi słowy: „Pragnę, by dzieci moje były raczej świętymi w Niebie, aniżeli wielkimi panami na ziemi.“

Hrabia Gondy posiadał ogromne dobra, ale włościanie pogrążeni byli w grubej nieznajomości prawd Wiary świętej, w niemoralności i opłakanej nędzy. Ubolewając nad ich poniżeniem, Wincenty poświęcił wszystek czas wolny głoszeniu kazań i nauk. W tej misyi nikt mu nie pomagał, sam jeden pracował od rana do nocy, a Pan Bóg błogosławił zabiegom i pracom jego. Gdy młodzi hrabicze poszli na uniwersytet, Wincenty przyjął na prośbę Kardynała Berullego probostwo w Chatillon i ożywił

parafian nowym duchem. Ale nie zagrzał tam miejsca; hrabina Gondy bowiem nie dała mu spokoju, dopóki nie wrócił do Paryża i nie założył kongregacyi Łazarzystów, którzy mieli odbywać misye dla niższych warstw ludu. Kongregacya ta zatwierdzoną została przez Papieża Urbana XIII i rozwinęła nader błogie działanie w trzech częściach świata.

Hrabia Gondy zawiódł Wincentego do podziemnych, ponurych, przesyconych wilgocią cel więziennych, w których przebywali złoczyńcy przed odstawieniem ich na galery, w stanie zdziczenia zwierzęcego i bluźnierczych wyrzekań na ludzi i Boga. Z zakrwawionem sercem starał się Wincenty przynieść im nieco ulgi w twardym ich losie, wyjednać pozwolenie zamieszkania w osobnym budynku, pogodzić ich za pomocą Sakramentu Pokuty i Ciała Pańskiego z Bogiem i smutnem ich położeniem. Niezadługo doszła pogłoska o zasługach i pracach jego do uszu króla Ludwika XIII, który mianował Wincentego swym jałmużnikiem i duchownym zwierzchnikiem wszystkich galerników we Francyi.

W nowym swym urzędzie uważał za pierwszy swój obowiązek udać się do Marsylii w celu odwiedzenia galerników, ale jakże się przeraził, widząc w nich raczej szatanów, niż ludzi. Każda wzmianka o Bogu i religii wprawiała ich we wściekłość. Jednego z rozpaczających ocalił tym sposobem, że za zezwoleniem dozórcy zdjął z niego kajdany i przywdziawszy je sam, pracował za niego dopóty, póki się czas kary nie skończył. Hrabia Gondy dziwiąc się, że Wincenty nie wraca, przybył do Marsylii i zdumiony, że go widzi między galernikami, kazał mu zdjąć kajdany i przywiózł go z tryumfem do Paryża. Tu założył Wincenty zakon „Sióstr Miłosierdzia“ znanych u nas pod nazwą „Szarytek“, i nadał im regułę bez ślubów obowięzujących ich na cały przeciąg żywota, oświadczając zarazem, że „klasztorem ich mają być ulice miejskie i szpitale ubogich i chorych, klauzurą bojaźń Boża, a zasłoną skromność i wstydliwość.“

Drugiem dziełem miłosierdzia jego był wielki dom podrzutków, utrzymywany przez dobroczynne panie, w którym przeszło 10 tysięcy sierot doznaje po dziś dzień dobrodziejstw utrzymania i wychowania. Założył kilka domów dla księży, zjeżdżających się na ćwiczenia duchowne, klasztor Magdalenek dla podupadłych moralnie niewiast, zakład dla źle wychowanych chłopców, instytut dla obłąkanych, Stowarzyszenie „Dziewic Krzyża świętego“, mające na celu wychowanie religijne dziewcząt i wyuczenie ich robót kobiecych; Stowarzyszenie „Córek Opatrzności“ dla dziewcząt zostających w położeniu niebezpiecznem i potrzebującym pomocy, ogromny szpital w Paryżu, a w Burgundyi „Stowarzyszenie rozkrzewiania wiary.“ W celu łagodzenia spustoszeń zrządzonych przez wojnę i nędzę głodową, wydał przez lat dwadzieścia około czternaście milionów złotych srebrnych.

Mimo tak olbrzymich zajęć, starań, trosk i zachodów, znalazł jeszcze tyle czasu, aby być spowiednikiem najznamienitszych rodzin w Paryżu, doradcą książąt i Biskupów, kierownikiem ćwiczeń duchownych, szermierzem Kościoła przeciw obłędom kalwinizmu i „radcą stanu w sprawach duchownych.“ Z wszystkimi nieomal wielkimi mężami świata chrześcijańskiego utrzymywał korespondencyę piśmienną i z polecenia świętego Franciszka Salezego miał nadzór nad zakonem „Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny“ we Francyi. Niepodobna pojąć, jak jeden człowiek mógł podołać takiemu nawałowi pracy i jeszcze znaleźć tyle czasu, aby poświęcić kilka godzin modlitwie i rozpamiętywaniu.

Kto odgadnie, jakim cudem zdołał przeciągnąć dni żywota swego aż do 85 lat, zwłaszcza, że zdrowie jego już w Afryce mocno ucierpiało, że wiele nocy strawił bezsennie, że miał otwarte rany w nogach, że cierpiał przez długie lata na febrę

się powtarzającą i że w końcu już tylko mógł chodzić o krokwiach. Gdy pewnego razu jeden z braci misyonarzy zwracał mu uwagę na zbliżającą się śmierć, rzekł z uśmiechem: „Miły bracie, od lat ośmnastu sposobiłem się codziennie na śmierć.“

Anioł śmierci zgasił tę wielką pochodnię Kościoła świętego dnia 27 września 1660 r. Cały Paryż towarzyszył świętym zwłokom jego do kościoła świętego Łazarza. Przepełnione miłością bliźniego serce jego umieszczono w srebrnej puszce, a Papież Klemens XII zaliczył go w roku 1737 w poczet Świętych.

Nauka moralna.

Święty Wincenty z Pauli zasłużył sobie na cześć i uwielbienie nie tylko Francyi, ale całego świata chrześcijańskiego przez to, że zaprowadził Misye dla pospolitego ludu, założył Kongregacyę Łazarzystów i tym sposobem niesłychanie zbawienny wpływ wywarł na religijne usposobienie i pożycie towarzyskie niższych warstw swego kraju.

Niejeden z Was, mili Czytelnicy, słyszał już rozmaite zdania i sądy o misyach, niejeden może nawet i powątpiewał, czy owe misye rzeczywiście są zbawienne i pożyteczne, jak o tem twierdzą duchowni, a kto wie, czy ten i ów z pomiędzy Was, nie uważa ich wprost szkodliwemi. Twierdzą to zwłaszcza ci, którzy chcą uchodzić za oświeconych. Uważmy przeto, co winien czynić katolik w czasie misyi.

1) Każdy prawy katolik porzuca w czasie misyi (trwającej zwykle 4 do 8 dni) na czas krótki swe zajęcia i troski codzienne, nie mówi z nikim o sprawach doczesnych i ziemskich, ma na uwięzi swe oczy, uszy, język, a nawet podniebienie, stroni od rozrywek i zatapia sam w sobie. Takie stronienie od świata i zatopienie się w samym sobie jest niezbędnie koniecznem, aby się przekonać, w jakim zostajemy stosunku do Boga i wobec Boga, i czyśmy czyści do tyla, abyśmy mogli spokojnie stanąć przed trybunałem Jego. Czyż jest w tem coś nadzwyczajnego, jeśli duszy poświęcimy kilka dni, gdyśmy miesiące i lata całe poświęcali ciału?

2) Katolik tak usposobiony, wysłuchawszy kazania, rozważy je pilnie i w samotności pyta sam siebie, jak zachowywał dotychczas przykazania Boskie i kościelne, a wszedłszy w siebie przekona się, jak ich powinien przestrzegać, jak unikać przeszkód, sposobności i nawyknień, aby się stać godnym zaszczytnego miana ucznia Chrystusowego. Wszakże to już był obiecał przy Chrzcie świętym, a gdyby miał jeszcze mieć jakieś wątpliwości, toć mu je z chęcią usunie spowiednik misyjny. Niech więc pilnie rozważy ślub i obietnice na chrzcie dane Panu Bogu, gdyż dla wiernych przysposobił Bóg Niebo, dla wiarołomnych piekło.

3) Katolik biorący udział w misyi, oddaje się modlitwie w samotności ze szczerem przejęciem i gorącem nabożeństwem, czuje głęboki żal za popełnione grzechy, błaga o łaskę wytrwałości w dobrem. Przyjmuje on Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej ze szczerą skruchą i nabożeństwem, zyskuje odpust zupełny, jakim darzy Kościół święty wszystkich uczestników misyi. Czyż więc nie dobrze czyni, jeśli się modli, komunikuje i zyskuje odpuszczenie wszystkich kar doczesnych? — Ale na tem nie koniec. I my sami możemy rokrocznie odbyć taką misyę sami dla siebie. Prośmy tylko swego spowiednika albo duszpasterza o to, aby nas nauczył, w jaki sposób to uskutecznić, a św. Wincentego o to, aby się za nami wstawił do Boga.

Modlitwa.

Boże, któryś do głoszenia słowa Bożego między ubogimi jako też łatwiejszego uświęcenia stanu duchownego, obdarzył świętego Wincentego Apostolską gorliwością, spraw łaskawie, prosimy, abyśmy cześć oddając jego świętym zasługom, z przykładu cnót jego potrzebną dla siebie brali naukę. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 19-go lipca pamiątka św. Wincentego à Paulo, Wyznawcy, który zasnął w Panu dnia 27 września. Leon XIII obrał go Patronem wszystkich Towarzystw miłosierdzia na całej kuli ziemskiej, które w jakibądź sposób przez niego powstały. — Tegoż dnia pamiątka św. Epafraza, którego św. Paweł, Apostoł, nazywa swym współwięźniem i którego on także wyświęcił na Biskupa Kolossy; odznaczony cnotą zdobył sobie tamże palmę męczeństwa w mężnej walce za swą owczarnię. Jego święte

ciało spoczywa w Rzymie w bazylice Santa Maria Maggiore. — W Sewilli w Hiszpanii męczeństwo św. Dziewic Justy i Rufiny; obie kazał prezes Dyogenian najprzód okropnie torturować, szarpać żelaznymi hakami i w więzieniu dręczyć głodem i innemi mękami. Wreszcie uległa św. Justa cierpieniom w więzieniu; św. Rufinie złamano kręgi za jej wytrwałość w wierze. — W Kordowie uroczystość św. Aurei, Dziewicy, co najprzód odpadła od wiary a potem pełna skruchy i żalu za swój upadek w ponownej walce zwyciężyła nieprzyjaciela ofiarą swego życia. — W Trewirze uroczystość św. Martyna, Biskupa i Męczennika. — W Rzymie obchód uroczysty św. Symmacha, Papieża, co cierpiał wiele przez knowania schizmatyków, zanim dostał się do wieczności. — W Weronie pamiątka św. Feliksa, Biskupa. — W puszczy egipskiej Sketin pamiątka św. Arseniusza, Dyakona Kościoła rzymskiego, który za panowania cesarza Teodozyusza na puszczę się usunął, gdzie wydoskonalony we wszelkich cnotach i obdarzony łaską łez, życia swego dopełnił w wysokim wieku. — W Kapadocyi pamiątka św. Makryny, Dziewicy, siostry św. Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nyssy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related